Nr. 94. Kraków, Sobota 25 Kwietnia 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Z prasy ludowej.

(Echa »kongresu« stapińszczyków. — Kampania przeciw Kołu Polskiemu. — »Reakcya hula«. — Prokuratorska korekta. — »Chłopi zaciskajcie zęby i organizujcie się do parlamentu«. — Robota na wspólny rachunek).

Pisma ludowe wszystkich kierunków politycznych zajmują się w dalszym ciągu osławionym „kongresem" stapińszczyków, oświetlając wszechstronnie jego przebieg i uchwały. Po stronie Stapińskiego, w obronie jego moralno-społecznych poglądów i metod publicznego działania stanęła jedynie prasa radykalno-socyalistyczna, co z naciskiem podnieść trzeba; natomiast wszystkie inne pisma, bez względu na odcienie polityczne, potępiły stanowczo Stapińskiego i ogłoszony przez niego program łapownictwa i korupcyi.

Socyalistyczny organ ludowy „Prawo Ludu" zamieszcza obszerne, dwie stronice zajmujące sprawozdanie z wiecu posła Stapińskiego, stosownie do potrzeb jego zredagowane. Równocześnie zamieszcza organ socyalistyczny tendencyjnie przykrojone, przepełnione inwektywami osobistemi sprawozdanie z wiecu oświatowego „piastowców", zatytułowane pikantnie: „Wiec maślankowo-naftowy".

W ostatnim numerze „Prawo Ludu" w artykule wstępnym, gwałtownie atakuje rząd i Koło polskie za rządy § 14:

„Narodowa" reprezentacya kraju, Koło polskie nie daje znaku życia. Koło polskie interesuje się obecnie tem, czy ministerstwo dla Galicyi będzie obsadzone, a prezes Dr Leo, czy on wreszcie zostanie ministrem. — Trudno wymagać od nich, aby zajmowali się sprawami kraju, kiedy teraz ich los się rozstrzyga. Brak parlamentu nie dozwala posłom socyalistycznym podnieść tych skandalicznych stosunków. Posłowie socyalistyczni robią i tak co mogą.

Następnie organ socyalistyczny sławi prace socyalistycznych posłów i ich troskę „o dobro ludu roboczego".

Jeszcze gwałtowniej występuje „Prawo Ludu" przeciw Kołu polskiemu z powodu rozporządzenia cesarskiego o budowie kolei bośniackich, a zaniedbania budowy kolei lokalnych w Galicyi. Pozatem znajdujemy w ostatnich numerach socyalistycznego organu kilka oszczerczych korespondencyj, wymierzonych przeciw poszczególnym kapłanom, niewygodnym dla socyalistycznej propagandy. Pisaliśmy już w swoim czasie, że w interesie publicznym leży, aby zaczepieni kapłani nie pozostawiali oszczerczych napaści bez odpowiedzi, lecz w każdym poszczególnym wypadku na podstawie przepisów ustawy prostowali fałsze w piśmie, które je zamieściło, a ponadto koniecznem jest w uczciwej prasie ludowej piętnować metody socyalistycznych pisemek. W ten sposób jedynie można skutecznie przeciwdziałać radykalno-socyalistycznym oszczerstwom, rozsiewanym wśród ludu.

Organ stapińszczyzny „Przyjaciel Ludu", w ostatnim numerze poza pokłosiem z „kongresu" przynosi artykuły, których tytuły mogłyby starczyć za treść. A więc artykuł wstępny: „Reakcya hula" został przez prokuratora państwa trochę skorygowany. Z pozostałych ustępów dowiadujemy się, że

Idą wybory sejmowe, przy których rozegra się główna batalia z wrogami ludu. Panowie wiedzą dobrze, że w razie, jeżeli przegrają te wybory, panowanie ich skończone. Poświęcą więc miliony na wybory, piekło i ziemię poruszą, ażeby większość w Sejmie osięgnąć. Będzie to najstraszniejsza walka, jakiej jeszcze nie było.

Więc baczcie chłopi! Gotujcie się do walki.

I my jesteśmy zdania, że chłopi powinni

zacisnąć zęby, organizować się i szykować do porachunku ze wszystkimi wyzyskiwaczami

naiwności i nieświadomości chłopskiej, w rodzaju Stapińskich, Kubików, Bisów, Bombów i t. p., oraz wszelkimi łapownikami i korupcyonistami.

Następny artykuł: „Oszustwa polityczne"— skierowany przeciw Kołu polskiemu i jego polityce, ma na celu głównie podkopać znaczenie posłów-ludowców, którzy Stapińskiego ze swego grona wyrzucili. Po zatem mamy jeszcze artykuł: „Wszechpolacy zrabowali 132.000 pieniędzy polskiego Skarbu", którego tytuł zastępuje w zupełności treść i kilka innych podobnych, wreszcie kilkanaście nadesłanych i sfabrykowanych oszczerczych korespondencyj skierowanych przeważnie przeciw poszczególnym osobom innych stronnictw i duchowieństwu. W całej oszczerczej kampanii „Przyjaciel Ludu" i „Prawo Ludu" wzajemnie się wspierają i uzupełniają jak w ogóle pracują teraz na rachunek wspólny.

Kuryer polityczny.

Kalendarz parlamentarny.

„Reichsratkorr." donosi, że pierwsze posiedzenie delegacyj odbędzie się we wtorek dnia 28 b. m. o godz. 3.30 popoł. w pałacu delegacyjnym w Budapeszcie.

Komitet siedmiu komisyj ubezpieczenia społecznego, który obradował wczoraj nad kwestyami narodowościowemi, zbierze się na następne posiedzenie we środę 29 bm.

O uruchomienie parlamentu.

Wszystkie niemal stronnictwa zajmują się obecnie inicyatywą klubu socyalistycznego, zmierzające do uruchomienia Izy posłów. Po stronie Niemców nie widać jednak zapału do takiej akcyi, jedynie demokraci Koła polskiego oświadczyli się za zwołaniem parlamentu. W przyszłym tygodniu podczas obrad delegacyj w Budapeszcie konferencye nad tą sprawą będą kontynuowane, atoli uchodzi za bardzo wątpliwe, czy parlament zbierze się przed jesienią. Nie ma bowiem nadziei, by Czesi zaniechali obstrukcyi na sesyi letniej.

Narady nar. demokratów.

Jedna z korespondencyj polskich donosi, że równocześnie z namiestnikiem Korytowskim przybyli do Wiednia przywódcy narodowej demokracyi Głąbiński, Skarbek, Grabski i Adam ze Lwowa, oraz były członek Dumy Roman Dmowski z Warszawy. W polskich kołach, wedle twierdzenia owej korespondencyi, kursuje pogłoska, iż wiedeński pobyt narodowo-demkratycznych przywódców wraz z szefem stronnictwa, Dmowskim, ma na celu rozprószenie z okazyi pobytu namiestnika nieufności, która w wiedeńskich kołach miarodajnych panuje wobec rzekomo rusofilskiej oryentacyi stronnictwa narodowo-demokratycznego w Galicyi

O polską naukę religii.

Na posiedzeniu Rady miejskiej w Poznaniu w sprawie pozwolenia na udzielanie religii w języku polskim w szkołach miejskich przyszło do burzliwych scen. Radni polscy zgłosili interpelacyę w sprawie nauczania religii w języku polskim.

Okręgowy inspektor szkolny oświadczył, że tylko brak w polskim języku biegłych sił nauczycielskich doprowadził do zniesienia nauki w języku polskim w kilku szkołach polskich.

Zebranie **przyjęło wniosek frakcyi polskiej,** w którym stwierdzono, że chodzi **tylko o rzecz przejściową,** i wezwano magistrat, aby powołał do Poznania możliwie największą liczbę sił nauczycielskich, któreby posiadały zupełną znajomość języka polskiego, celem udzielania nauki religii.

Dla wyjaśnienia dodajemy, że w poznańskich szkołach ludowych udzielano dotąd nauki religii w dwóch najniższych klasach po polsku, choć gdzieniegdzie na przedmieściach i tu już uczyniono wyłom. Teraz nagle z początkiem roku szkolnego miejski inspektor szkolny Dr Krausbauer — hakatysta czystej wody — wydał rozporządzenie do rektorów szkół ludowych znoszące język polski w nauce religii w jednych szkołach zupełnie, w innych częściowo. Niepokojące pogłoski o tym nowym zamachu antypolskim rozeszły się przed Świętami i już wówczas Koło Polskie w Radzie miejskiej postanowiło wnieść interpelacyę w tej sprawie. Ale ze strony niemieckiej nastąpiły zapewnienia „uspakajające", że żadne zmiany w polskiej nauce religii nie są zamierzone. Okazało się, że zapewnienia te były sypaniem piasku w oczy, aby ludność polską i jej reprezentantów w Radzie postawić przed fakt spełniony i dokonany. Po Świętach wbrew owym zapewnieniom, język polski w nauce religii ze szkół poznańskich ludowych istotnie usunięto, dopuszczając się przez to pokrzywdzenia tak jaskrawego już nie tylko polskości, ale i wychowania religijnego dzieci polskich, że wszelkie słowo potępienia wydaje się zbyt słabem. Mamy tu znowu jeden z tych eksperymentów niesumiennych, które najdroższe i najwyższe ideały, będące podstawą rozwoju duszy dziecięcej ściągają w błoto politycznych zakusów germanizacyjnych.

Z kronik ubijania górnictwa krajowego.

III.

(Rząd austryacki a nasz przemysł solny. — Kopalnie alpejskie. — Wysokie ceny kali w Niemczech. — Przemysł niemiecki, a ustawa z roku 1910. — Opinia »Frankfurter Ztg«. — Rząd austr. wprowadza ustawę z r. 1910 do Galicyi. — Niebezpieczeństwo).

Już poprzednio zaznaczyłem, że sole potasowe w Galicyi odkryto mniej więcej w tym samym okresie, co w Niemczech. Dziś przy pomocy rozumnej gospodarki Prus, produkują one rocznie soli potasowej za 180 milionów marek, nasza zaś produkcya pod rządami biurokracyi wiedeńskiej ogranicza się prawie do wielkiego zera.

Mogą nam jednak zarzucić, że kraj nasz nie ma odpowiedniej ilości soli potasowej, nadającej się do odbudowy i że nigdy nie możemy co do ilości produkcyi wyrównać Niemcom!

Prawda! Jednak my nie pragniemy naszą produkcyą zdobycia całego świata. Nam wystarczy pokrycie własnej konsumcyi, kto wie, czy już teraz nie wystarczyłoby nam nawet na opanowanie rynku austryackiego.

Zresztą pytamy się, czy przeprowadzał rząd w Galicyi specyalne badania za solami potasowemi. Przecież te ogromne pokłady, jak w Kałuszu, Stebniku i t. d., odkryto tylko przypadkowo. Te pokłady już znamy; oprócz tego wiemy, że jeszcze za czasów polskich istniały, — szczególniej w Galicyi wschodniej, setki źródeł słonych.

Rząd zaś austryacki, zamiast przeprowadzić odpowiednie badania nad minerałem, — który mógł się stać chlubą państwa, pozasypywał je przy pomocy straży skarbowej tak »dokumentnie«, że dziś prawie znaku po nich niema.

Jak inaczej zachowuje się rząd wobec ubogich, solnych kopalń alpejskich.

Wiadomem jest, że saliny alpejskie nie mogą nawet w części pokryć zapotrzebowania krajów zachodnio-austryackich, a rząd zamiast roztworzyć część pozamykanych salin galicyjskich, woli sól sprowadzać z Niemiec.

W Alpach prowadzi się rokrocznie roboty poszukiwawcze za solą kuchenną i wydaje się na to setki tysięcy. Natomiast w Galicyi, gdy się pokaże jakieś słone źródło, to się zasypuje i obstawia strażą.

Kto więc wie, czy dlatego nie popiera się odpowiednio energicznie naszego »kali«, by nie stwarzać konkurencyi solom potasowym strassfurckim, w których rząd niemiecki, jako przedsiębiorca, jest zaangażowany.

Przemysł soli potasowych w Niemczech, mimo, że jest tak potężny i zasobny w kapitały, od kilku lat cierpi na silne przesilenie.

Zasadniczym powodem tego ogólnego przesilenia są wysokie ceny, szczególnie na rynku wewnętrznym, a które są unormowane przez syndykat.

Najlepszym dowodem, jak syndykat wysoko wyśrubował ceny kali, n. p. dla eksportu zagranicznego, jest fakt, że w roku 1909 fabryka Schmidtmann'a sprzedawały »poza syndykatem« sól potasową do Ameryki po cenach o połowę niższych od cen, ustalonych przez syndykat. Należy przytem zaznaczyć, że nawet przy tak znacznej zniżce konkurencyjnej, fabryki Schmidtmann'owskie zarabiały wystarczającą sumę.

Z powodu wysokich cen rozbudziła się wraz z nadzieją na wysoką rentę i inicyatywa prywatna, która powołała do życia szereg nowych przedsiębiorstw soli potasowych. Budowano bez pamięci! W końcu okazało się, że zdolność produkcyjna tych wszystkich przedsiębiorstw kilkakrotnie przewyższa maksymalną spodziewaną konsumcyę.

Fsbryki przestały pracować pełnem obciążeniem i po większej części okazały się nierentowne. W tej gałęzi przemysłu następuje silne przesilenie.

Rząd niemiecki, chcąc przemysłowi soli potasowych, w którym jest sam zaangażowany, przyjść z pomocą, wydaje dnia 25 maja 1910 roku ustawę o solach potasowych, — która to ustawa, jak przyznaje »Frankfurter Zeitung« *), jeden z najpoważniejszych dzienników ekonomicznych niemieckich, w niczem nie przyczyniła się do poprawy sytuacyi, gdyż jest powierzchowna, a szczególnie nie zapobiega drożyźnie kali.

Tymczasem w sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowej sprzedaży soli za rok 1913 znajdujemy następujący ustęp:

»W myśl warunków, nadanych przez c. k. Rząd koncesyi, obowiązywać będą w Galicyi i dla krajów korony austryackiej tak zwane »ceny wewnętrzne«, oznaczane ustawą niemiecką z dnia 25 maja 1910 roku dla krajów należących do Rzeszy niemieckiej«.

Biurokracya austryacka w jednej chwili poradziła sobie, gdy chodzi o galicyjską produkcyę. Chodzi n. p. o »ceny wewnętrzne« dla soli potasowej — poco się mają dla Galicyi we Wiedniu trudzić.

Dlatego sobie powiedziano: bierz Michale,

*) Die Kali-Krizis. »Frankfurter-Zeitung« r. 1914.

---

104 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— Masz go przy sobie?

Pijak robił pracowite wysiłki, dla wyrażenia swych myśli. Pokiwał znacząco głową, rozwarł usta w uśmiechu i rzekł wreszcie tonem tak pogodnym, jakby zwiastował najpomyślniejszą nowinę.

— Nie, — a potem dodał, — jeszcze rumu.

— Daj mu jeszcze Mortimerze.

— Co ty za szaleństwa wyprawiasz Eugeniuszu, i poco go tu wprowadziłeś?

— Mówiłem ci przecie, że muszę ją znaleść. — To zidyociałe stworzenie, może mi udzielić wskazówki. — Ile chcesz za przyniesienie adresu.

— 10 szylingów.

— Będziesz je miał.

— Piętnaście szylingów — poprawił się pijak.

— Będziesz je miał, ale jak dostaniesz adres?

— Ja biedny wdowiec, poniewierany od rana do wieczora. Ona ma pieniądze, a mnie nie daje.

—Mów dalej, — zachęcał go Eugeniusz, uderzając go łopatką po ramieniu.

Pijak próbował zebrać myśli, ale te roztrząsały mu się wnet w głowie. — Bredził znów o złocie.

— Ona robi mnie dzieckiem. Oho. — A ja nie taki. Adres to łatwo. Ona listy pisze. Jedna do drugiej listy pisze.

— Dobrze — rzekł Eugeniusz — weź taki list i przynieś tutaj.

Otrząsnął popioł z łopatki, skutkiem czego dym się rozproszył i pijak dostrzegł nagle Mortimera. — Zaczął utrzymywać, że ten pan go obraził i że niech no tylko się zbliży, to on mu pokaże, potem dla odmiany wybuchnął płaczem i chciał zasnąć. Ta druga alternatywa była tak niepokojącą, że Eugeniusz ujął szczypczykami szczątek kapelusza, wpakował mu go na głowę, potem ujął pijaka za ramię i wyprowadził go po schodach, aż na ulicę.

Zostawiwszy go tam, wbiegł prędko po schodach powracając do mieszkania, gdzie zastał Mortimera stojącego przed kominkiem z miną nachmurzoną.

— Poczekaj — rzekł Eugeniusz — umyję sobie ręce po tej wizycie, oczywiście w znaczeniu dosłownem.

— Wolałbym, abyś to uczynił w znaczeniu moralnem, odmruknął Mortimer.

— Cóż chcesz mój drogi — stworzenie to potrzebne mi jest dla moich widoków, nic bez niego nie wskóram. Ale winszuję ci, żeś się nie uląkł tego szampiona, na dobre cię zamierzał atakować.

— Daj pokój żartom, wszystko to wcale mnie do śmiechu nie pobudza — to doprawdy niegodne ciebie, uciekać się do takich narzędzi.

— Ja sam się trochę wstydzę — odparł Eugeniusz siadając wygodnie w fotelu, — ale co tam! patrz na ten dym, który puszczam z cygara, za chwilę nie będzie już po nim śladu i podobnież i ten niewstrzemięźliwy osobnik zniknie wnet bez śladu z mego życia. Pomówmy lepiej o czem innem. — Powiem ci coś ciekawego.

— Słucham cię — odparł Mortimer zapalając również cygaro.

— Wyobraż sobie, że od pewnego czasu jestem szpiegowany i to ile razy wyjdę zwłaszcza wieczorem lub w nocy.

Mortimer wyjął z ust cygaro i spojrzał podejrzliwie na przyjaciela oczekując nowej mistyfikacyi.

— Nie, nie kochany, tym razem mówię całkiem seryo, daję ci słowo honoru. Jestem w komicznej sytuacyi człowieka, którego mają na oku.

— Czy jesteś tego pewny?

— Jak najpewniejszy. Tembardziej, że ludzie którzy mnie szpiegują są zawsze ci sami.

— Cóż to znaczy? Nie ścigają cię przecież za długi. Żyd zagroził ci dopiero, ale nie rozpoczął jeszcze kroków sądowych, gdyby cię chciał zresztą aresztować, to wie i tak gdzie mieszkasz.

— Patrzcie! jak wyłazi z ciebie zaraz fachowiec i prawnik. Otóż dowiedz się czcigodny mecenasie, że to wcale nie żyd mnie ściga tylko nauczyciel.

— Jaki nauczyciel?

— Czasem obaj nauczyciel i uczeń; co? zapomniałeś? jak ty szybko rdzewiejesz bezemnie. Ci dwaj, którzy tu byli w początkach znajomości mej z Lizą. Oni to właśnie wyświadczają mi zaszczyt szpiegowania mię po nocach.

— Od jak dawna? —

— Od czasu gdy ona zniknęła.

— Wyobrażają sobie może żeś ty ją porwał.

— Nie zastanawiałem się nad tem.

— Czemuż ich nie zapytasz czego chcą i nie potraktujesz ich jak należy?

— Pocóż mam pytać o to, co mię wcale nie obchodzi i nie przeszkadza mi w niczem. —

— Przecież to jest głupie położenie, które cię ośmiesza.

— Oczarowany jestem twoją przenikliwością. Drogi Mortimerze jestem istotnie bardzo drażliwy na śmieszność i z tego powodu staram się, aby takowa spadła raczej na nich.

— Mógłbyś zmienić ton chociażby przez wzgląd na mnie, bo mojem zdaniem tu się niema z czego śmiać.

— Ależ ja mój drogi, mam najpoważniejsze w świecie zamiary. Ponieważ ten człowiek zazdrosnym jest o mnie bez żadnej przyczyny, postanowiłem doprowadzić go do stanu ostrego szaleństwa i udaje mi się to wybornie. Wychodzę z domu codziennie o zmroku i zatrzymuję się przed wystawą pierwszego lepszego magazynu, gdzie czekam zwykle niedługo. Nauczyciel ukazuje się niebawem sam, lub ze swoim uczniem, ale najczęściej sam. Puszczam się wtedy w kurs do najodleglejszej dzielnicy Londynu, jednego dnia na wschód, drugiego na zachód, tak, że w ciągu tygodnia zwiedzam wszystkie możliwe kierunki. On oczywiście towarzyszy mi jak cień. Zapuszczam się umyślnie w najustronniejsze zaułki miasta, wchodzę na tylne dziedzińce, zachowując iście wenecką tajemniczość, on śledzi mnie w przekonaniu, że go nie widzę, wówczas odwracam się nagle na jakimś zakręcie i patrzę mu prosto w oczy, co mu sprawia niewymowną mękę. Innym razem przesuwam się tuż obok niego ocieram się o niego prawie udając, że go nie widzę co przejmuje go najżywszym niepokojem. On, który wyobraża sobie, że odkryje w ten sposób jej schronienie, doznaje codziennie nowego zawodu, ale mimo to, nie daje się niczem zrazić. W dniach zaś, w których nie wychodzę, stróżuje całą noc pod naszem mieszkaniem.

— Szczególniejsza historya, zauważył Mortimer i powiem ci szczerze, że to wszystko wcale mi się nie podoba.

— Stajesz się hipokondrykiem i widzisz wszystko w czarnych kolorach. Za mało używasz ruchu, gdybyś tak chciał przejść się ze mną w tej chwili.

— Po co? czy myślisz że on znów na ciebie czatuje?

— Jestem tego pewny.

— Czy widziałeś go już dzisiaj?

— Nie zwróciłem uwagi, ale teraz spotkamy go na pewno. Przygotuj się tylko że będziesz musiał zrobić ze mną daleki kurs.

Lightwood wahał się, ale ostatecznie ciekawość przemogła, zabrał się więc do wyjścia czem Eugeniusz był zachwycony. Skoro wyszli Eugeniusz zapytał przyjaciela z całą powagą, w którym kierunku życzy sobie polować. Co do mnie — rzekł — głosowałbym za dzielnicą Bethnal-green, jako pagórkowatą, zanim dojdziemy do cmentarza świętego Pawła spotkamy go.

Stało się to jednak znacznie wcześniej, bo zaraz prawie dojrzeli na drugiej stronie ulicy cień Bradleya Headstone, przemykającego się pod ścianami domów.

— No! teraz zbieraj siły Mortimerze, bo będziemy maszerować przyspieszonym krokiem. Mówiąc nawiasem, jeśli to dłużej potrwa, dzieci wesołej Anglii zaczną podupadać pod względem umysłowym, bo niemożliwem jest, aby ten nauczyciel pilnował z równą gorliwścią uczniów swych i mnie. Wyruszyli więc na trzygodzinny spacer idąc bardzo szybko, to znów zatrzymując się dla zużycia cierpliwości Bradleya. Robili marsze i kotr-marsze, a Eugen. okazał się niewyczerpany w pomysłach tak dalece, że Lightwood zadawał sobie pytanie, co mogło spowodować człowieka, który był raczej wygodnisiem niemal leniwym, do ponoszenia tak nadmiernego trudu. Ostatecznie Eugeniusz zaciągnął towarzysza swego w jakąś ciemną uliczkę, poczem odwrócił się nagle, wpadając prawie na nieszczęśliwego Bradleya, i rzekł wtedy głośno do Mortimera.

— Patrz tylko jaką torturę zadaje sobie ten człowiek.

Mortimer spojrzał i obaczył twarz przerażającą z ustami posiniałemi i włosami w nieładzie. Nienawiść, zazdrość i gniew wściekły z powodu niemożności ukrycia tych uczuć, nadawały tej twarzy osobliwy, niemal męczeński wyraz. Straszna ta głowa zdawała się pływać w powietrzu, tak dalece okropny jej wygląd zacierał wrażenie reszty sylwetki tonącej w mroku wieczornym. Mortimer nie był szłowiekiem zbyt wrażliwym, a jednak nie mógł wytrzymać tego widoku. Widział wciąż przed sobą tę straszliwą maskę i mówił o niej kilka razy, gdy wrócili do domu. Eugeniusz położył się i zasnął w najlepsze, gdy wśród nocy obudziły go czyjeś kroki. Otworzywszy oczy, ujrzał przy łóżku swem Mortimera.

— Co się stało? Nic złego, mam nadzieję.

— Nic właściwie.

— W takim razie cóż to za myśl dzika spacerawać tak noc całą.

— Nie mogę zapomnieć.

— O czem?

— Ta twarz, widzę ją wciąż przed sobą.

— Rzecz dziwna, jak łatwo o niej zapomniałem — odparł Eugeniusz, przewracając się na drugi bok.

(Ciąg dalszy nastąpi).

co Bóg daje! Wyszła w Berlinie w roku 1910 ustawa o solach potasowych — to z pewnością ona, jako rozporządzenie ministeryalne, zastososowana do Galicyi, musi wywołać bajeczne skutki.

Więc ustawę niemiecką z roku 1910 przeniesiono jako »warunek koncesyi rządowej« do Galicyi.

W meritum sprawy t. z., że ustawa niemiecka z r. 1910 miała zapobiedz przesileniu — zaś w Galicyi nietylko ma powołać do życia nową gałąź przemysłu, której celem jest dostarczyć rolnictwu jak najtańszego nawozu, ale że także dla nas ma stworzyć warunki, zdolne do konkurencyi z produkcyą niemiecką — o to nikt się nie zapyta.

Dokończenie nastąpi).

Inż. *Henryk Mianowski*

Z działalności obcych banków.

Niefortunny wynik pracy czeskich banków na naszym gruncie jest dowodem, że weszły one na niewłaściwą drogę. parte spekulacyą, na jaką wprowadziło je otoczenie żydowskie, którem tak chętnie posługiwały się w swej działalności. Pierwsze lata nieudałych i przykrych prób powinny skłonić je do poznania faktycznych potrzeb naszego życia gospodarczego, dostroić się do nich i spólnie z polskimi bankami łagodzić ciężkie przesilenie pieniężne, dotykające nasz kraj. Chcąc wyrobić sobie zaufanie u społeczeństwa, powinny czeskie banki starać się o ile możności, aby nie zaogniać następstw depresyi i w wypadkach, gdzie potrzebna jest solidarna akcya ratunkowa dla poszczególnych przedsiębiorstw, przez udzielenie im kredytu konsorcyalnego, nie wyłamywać się z solidarności i złym przykładem nie wpływać na filie wiedeńsko-żydowskich banków.

Wiemy i zdajemy sobie dokładnie sprawę, że interes handlowy obcych banków, nie może być ściśle podporządkowany pod ideowe kierunki, jakie wytwarza życie gospodarcze poszczególnych narodów, że bank jako kupiec, nie może ulegać bezkrytycznie politycznym wpływom, jakie wyłaniają się w miejscowościach, w których działa; lecz nie powinien je ignorować i zachować zupełną objektywność w działaniu, gdyż inaczej naraża się społeczeństwu, z którem się styka i wśród którego żyje i zarobkuje.

Posługiwanie się wyłącznie personalem, sprowadzonym z Czech, nie znającym naszych warunków gospodarczych i stosunków handlowych, a ulegającym bezkrytycznie wpływom opanowującego nasze życie gospodarcze żydostwa, nie może społeczeństwa polskiego życzliwie usposobić do instytucyj, które odseparowały się od niego i tylko polskim napisem firmowym przypominają społeczeństwu naszemu, że przecież chcą utrzymać z niem pewien kontakt. Do wzbudzenia zaufania nie może przyczynić się również współudział w popieraniu setek lichwiarskich. familijnych żydowskich banczków i kas prowincyonalnych, uważanych przez społeczeństwo za pasożyta, którego nie wzmacniać, lecz tępić należy. Wierzymy. że lichwiarz może zapłacić większy procent i nastręczyć korzystnie jsze, spekulacyjne interesa, lecz częstokroć nie zgadzające się z etyką, która nie powinna być obcą dla poważnych instytucyi.

Jak się dowiadujemy, **przybyły do nas t. zw. „Czeski Bank Przemysłowy", jest instytucyą żydowską,** której działalnością zajmiemy się w przyszłości, a szczególnie jej gospodarką leśną, mogącą podniecić i tak szkodliwą wielce u nas spekulacyę lasami, kończącą się niszczeniem resztek zalesionych przestrzeni.

Morawski Bank Agrarny, który zamierzał w kraju naszym rozwinąć swą działalność, wycofał się z otwarcia zapowiedzianej w Krakowie filii. Na tem jednak nie powinna kończyć się sprawa. Faktyczna konieczność powstania takiej instytucyi powinna zmusić polskie sfery miarodajne do uskutecznienia dawnych, a wiecznie u nas młodych projektów przez powołanie do życia silnej, polskiej instytucyi finansowej agrarnej. Wygodne stronienie od tej akcyi zamożnego ziemiaństwa i arystokracyi naszej, musiałoby się skończyć inwazyą obcej instytucyi, która zagarnie to, co powinno zostać w naszych rękach — oddając ziemię i pracę na niej pod wpływ obcych kapitałów i przedsiębiorczości.

Kończymy wezwanie do tych sfer, by nie lekceważyły myśli utworzenia „Polskiego Banku Agrarnego", który przez podniecenie prac inwestycyjnych w gospodarstwach rolnych i podnienieniesienia przemysłu rolniczego, stworzy dla rolnictwa korzystniejsze warunki rozwoju i uchroni je od katastrof, jakie mu u nas stale grożą.

Roman Woyczyński.

Ekonomiczna działalność księży w Cieszyńskiem.

Odnośnie do fejletonu „Patryotyzm księży w Cieszyńskiem", zamieszczonego onegdaj w naszem piśmie, otrzymujemy ze strony poinformowanej następujące uwagi:

Praca duchowieństwa polskiego w Cieszyńskiem, na polu społecznem i narodowem sięga jeszcze dalej, niż to w fejletonie „Głosu Narodu" przedstawiono; dodać trzeba działalność duchowieństwa polskiego w kierunku ekonomicznego podniesienia ludności polskiej, przez organizacyę odpowiednich instytucyj kredytowych. I w tym dziale pracy duchowieństwo położyło znaczne zasługi.

Podobnie jak w Galicyi, duchowieństwo polskie pierwsze rozpoczęło zakładanie i organizacyę ludowych Kas Raiffeisena. Pierwsza polska Kasa powstała w Cieszyńskiem w r. 1894, w Istebnej, wzorowana na podobnej pierwszej instytucyi tego rodzaju, założonej w r. 1890, przez Dra Stefczyka w Czernichowie. pod Krakowem.

W ciągu następnych lat, przy współudziale duchowieństwa, założono Kas kilkadziesiąt, a w r. 1909, powołano do życia Polski Związek Spółek rolniczych z siedzibą w Cieszynie, który skupił wszystkie polskie Spółki w Cieszyńskiem. Na tego czele obok Dra Michejdy, stanął ksiądz proboszcz w Piotrowicach, Józef Jausza. Z końcem r. 1912 Związek liczył 98 Spółek oszczędności i pożyczek, z 12.431 człon. Spółki posiadały 125.855 K. udziałów, 7,229.353 K. wkładek oszczędności, udzieliły zaś 7,806.000 K. pożyczek.

Obok pracy w tych Spółkach, systemu Raiffeisena, założyło duchowieństwo w r. 1910 Bank Cieszyński, który obecnie posiada koło 500 członków, prawie 100.000 K. udziałów i przeszło 1.000.000 K. wkładek oszczędności. W minionym roku założył Bank Cieszyński pierwszą filię w Dziedzicach.

W ostatnich latach polska ludność w Cieszyńskiem, rozpoczęła organizacyę kooperatyw spożywczych, niezależnie od istniejących już Spółek spożywczych socyalistycznych. Duchowieństwo polskie i w tym kierunku nie pozostało bezczynne. Gorącym propagatorem idei kooperatyw spożywczych jest ks. Jausza, który w szeregu miejscowości, osobiście Spółki spożywcze zakładał, a następnie prowadził nadzór, nad ich gospodarką.

Z działalności duchowieństwa, na polu kulturalno-oświatowem, wspomnieć trzeba jeszcze o założeniu w Cieszynie Internatu dla kształcącej się młodzieży polsko-katolickiej. Internat znajduje się w specyalnie na ten cel wystawionym gmachu, wartości przeszło 100.000 K.: może wychowywać stale do 80 uczniów, szkół średnich.

Celem ożywienia polskich katolickich organizacyj społecznych, założono w Cieszynie, w roku minionym, przy Związku śląskich Katolików, Sekretaryat katolicki. którym kieruje, wyłącznie tej pracy poświęcony urzędnik.

Zatem, na wszystkich polach życia narodowego w Cieszyńskiem, duchowieństwo polskie jest czynne i w historyi odrodzenia polskości tej dzielnicy. jedną z najpiękniejszych posiada kart.

Nie zamierzam taić, że niektórzy księża „ze starej szkoły", szczególnie niewyraźnego narodowego poczucia, trzymają się obecnie zdala od ruchu narodowego. Niemałą rolę odgrywa tu i arcyksiążęca „komora", która z reguły księżom czynnym w ruchu społeczno-narodowym, odmawia prezenty na probostwa, gdziekolwiek przysługują jej prawa kolatorskie. Pozatem wiele probostw zależnych jest od różnych magnatów niemieckich, n. p. hr. Larischa, którzy także nie dopuszczają księży-Polaków na probostwa, w swych dobrach. To oczywiście wpływa ujemnie na duchowieństwo.

Ogólnie jednak biorąc, polskie duchowieństwo katolickie jest niewątpliwie najpotężniejszym czynnikiem w pracy społeczno-narodowej, na Śląsku Cieszyńskim.

Przed 100 laty.

(Pożegnanie we Fontainebleau).

„Dzień 20 kwietnia 1814 r., był dniem odjazdu Napoleona I. na Elbę. Już wczesnym rankiem wszystko było przygotowane do drogi. Na dziedzińcu zamkowym w Fontainebleau, uformował się batalion, który miał cesarzowi towarzyszyć. Stara gwardya cesarska obozowała od kilkunastu dni naokoło zamku.

Wreszcie cesarz dał po raz ostatni rozkaz chwycenia za broń. W tym uroczystym momencie wszyscy starzy wiarusi zbliżyli się smutni i uszykowali się na podworcu zamkowym, niegdyś tak świetnym i gwarnym. Wzruszenie ogarniało nas wszystkich, nas, których trudy i walki zrobiły tak twardymi i niewrażliwymi: każdy odnajdywał w sobie serce i czuł jego bicie. Wkrótce Cesarz zeszedł ze schodów, w towarzystwie tych, którzy pozostali z jego sztabu generalnego i stanął przed swymi starymi wiarusami". (Wyjątek z „Souvenirs d'un Vieux Grognard". kapitana Coigneta).

Cesarz przemówił w słowach następujących: „Żołnierze mojej Starej Gwardyi, żegnam **was**! Od 20 lat znajdowałem was zawsze na drodze honoru i chwały. W tych ostatnich czasach, jak i za czasów pomyślności, nie przestaliście być wzorem dzielności i wierności. Z takimi ludźmi, jak wy jesteście, nasza sprawa nie była stracona. Ale wojna byłaby bez terminu, byłaby to wojna domowa i Francya stałaby się przez nią jeszcze nieszczęśliwszą. Poświęciłem przeto wszystkie nasze interesy sprawie ojczyzny: odchodzę. Wy, moi przyjaciele, służcie dalej Francyi. Jej honor był moją jedyną myślą, on będzie zawsze przedmiotem moich życzeń. Nie litujcie się nad mym losem: jeżeli zgodziłem się żyć dalej, to jedynie, aby służyć jeszcze waszej chwale; chcę opisać te wielkie rzeczy, których dokonaliśmy razem. Żegnajcie, moje dzieci! Chciałbym was wszystkich przycisnąć do mojego serca; niech ucałuję przynajmniej wasz sztandar".

Przy tych słowach komendant Gwardyi gen. Petit, zbliżył się ze sztandarem. Napoleon bierze generała w objęcia i całuje sztandar. Milczenie, które panowało nad tą wielką sceną, przerywane było tylko przez łkanie żołnierzy. Napoleon, widocznie wzruszony, usiłował uzyskać głos silny: „Do widzenia, raz jeszcze! moi starzy towarzysze! Niech ten ostatni pocałunek przeniknie do waszych serc!"

Tego dnia, wielki cesarz wyjechał z eskortą na wyspę Elbę...

Dodać trzeba, że w tej historycznej scenie, brali udział także Polacy ułani, którzy po kapitulacyi Marmonta otrzymali pozwolenie zobaczenia Napoleona, by z jego ust ostatnie odebrać rozkazy.

KRONIKA.

Liga dla spolszczenia miast zwraca się z gorącem wezwaniem do wszystkich Towarzystw, urządzających »dni kwiatka«, aby z zamowieniami udały się do pracowni polskich i żądały wyrobu krajowego, nie obcego.

W zamówieniach Ligi dla spolszczenia miast pośredniczy bezinteresownie (plac Szczepański l. 7 I p.). Uprasza się tylko o wczesne zamówienia. aby robota mogła być wykonana w oznaczonym terminie. Dostarczają nam kwiatów pracownie: p. J. Kropaczkowej ul. Karmelicka l. 46, oficyna m. 22, — p. N. Rygier Szewska l. 17, — »Mimoza« ul. św. Jana l. 13 i inne.

Ogólne zgromadzenie rękodzielników-wyborców odbędzie się poniedziałek dnia 27 b. m. o godz. 8 wieczór w sali cechu rzeźników na »Kotłowem«.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 28; zachód przypada o godz. 6 min. 48; długość dnia godzin 14 minut 20.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w sobotę św. Marka ewangelisty, pojutrze w niedzielę św. Marcellina.

Kraków, dnia 25 kwietnia.

Nowa konfiskata. Wczorajszy numer »Głosu Narodu« uległ konfiskacie za cytaty z talmudu ogłoszone w książce Niemojewskiego »Dusza żydowska«. Prokuratorya krakowska tępi każdy śmielszy sąd o kwestyi żydowskiej i każdą myśl zdążającą do obrony przeciw zalewowi żydowskiemu.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie Sekcyi ekonomicznej, pod przewodnictwem radcy miejskiego Beringera, na którem postanowiono usunąć z ul. Floryańskiej i Sławkowskiej t. zw. ścięte krawężniki chodnikowe, zrobione dla udogodnienia wjazdów do bram domów, a zastąpić je krawężnikami pełnymi ze względów bezpieczeństwa publicznego.

Następnie obradowała Sekcya nad sprawą wyboru miejsca pod budowę kościoła w Dębnikach i w myśl wniosków wybranego dla tej sprawy Subkomitetu zgodziła się na usytuowanie kościoła w miejscu przez ten Subkomitet zaprojektowanem na gruntach nabytych od wojskowości.

Następnie Sekcya rozpatrywała znaną sprawę zahipotekowania dróg dojazdowych na Wawel na rzecz Wydziału krajowego. W sprawie tej odbyły się już dwukrotnie konferencye w Wydziale krajowym przy udziale delegatów miasta i zapadła już w tym względzie uchwała Rady miejskiej, by przed wniesieniem pozwu tentować ugodę. Tekst tejże uchwaliła Sekcya przekazać do opinii Sekcyi prawniczej z życzeniem, by Komitet złożony z obu tych Sekcyj przygotował odnośne sprawozdanie na pełne posiedzenie obu Sekcyj, a następnie Radzie miejskiej.

W końcu zgodziła się Sekcya na zaprowadzenie ruchu automobilowego w zakładach sanitarnych na Prądniku Białym i do przewożenia chorych zakaźnie.

Z ruchu przedwyborczego w Krakowie. Na zaproszenie Komitetu wyborczego, zawiązanego w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim, odbyło się onegdaj pod przewodnictwem p. Szczepana Rakisza, zgromadzenie wyborców z kuryi rękodzielniczej, w sprawie stanowiska, jakie mają zająć rękodzielnicy krakowscy w akcyi wyborczej do Rady miejskiej. Zgromadzenie uchwaliło wybrać Komitet i powierzyć mu kierownictwo dalszej akcyi wyborczej, jak również zwołanie ogólnego zgromadzenia rękodzielników w krótkim czasie.

Z teatru miejskiego. „Snob" Sternheima, znakomita, pełna finezyi i głębokiej, życiowej ironii komedya, którą ujrzymy w sobotę, powinna zainteresować wybredną publiczność naszą, przedewszystkiem arcyaktualnym swym tematem, a następnie niezwykle logicznem, na prawdziwem znawstwie natury współczesnego człowieka opartem, psychologicznem jego uzasadnieniem. Takich postaci, jak „Snob", niewiele jest dotąd w literaturze dramatycznej, powinna ona urosnąć do wysokości symbolu i pozostać na zawsze w pamięci widzów — zwłaszcza, że kreować ją będzie Karol Adwentowicz. Inne postacie tej doskonałej satyry odtworzą pp.: Bończa, Kosiński, Górska, Żółkowska. Modrzelewska i Miłaszewska.

Związki katol. właścicieli realności gmin przyłączonych, zwołują na niedzielę, 26-go kwietnia b. r. o godzinie 12-tej w południe, do sali „Domu robotniczego" przy ul. św. Tomasza, l. 37 — **wiec** katolickich właścicieli realności gmin do Krakowa przyłączonych, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Ustawa budowlana, oraz o opłatach za połączenie kanałowe, referent Dr Maryan Starzewski. 3) Projekt ustawy i regulamin dla stróżów domowych, J. Matz. 4) Opłaty akcyzowe, St. Stączek. 5) Niebezpieczeństwo powodzi w Krakowie, względnie obwałowanie Wisły, jakoteż regulacya rzek Białuchy i Wilgi, Inżynier Mianowski. 6) Reforma ordynacyi wyborczej do krakowskiej Rady gminnej, Dr Antoni Doczman.

Związek stowarzyszeń katolickich. W niedzielę, 26-go b. m., o godzinie 4-tej popołudniu, w sali obrad Arcybractwa Miłosierdzia, przy ulicy Siennej l. 5, odbędzie się zebranie przedstawicieli Katolickich Towarzystw i Zakładów dobroczynnych, w celu porozumienia się w sprawie utworzenia Związku tych instytucyj i założenia wspólnego biura informacyjnego.

„Hamleta" wystawiono wczoraj w obsadzie, co do głównych ról, zupełnie zmienionej. Rolę tytułową odegrał p. Stanisławski, artysta zdolny, sumienny i inteligentny, który nadał swemu Hamletowi cechę liryczno-refleksyjną, pokrywając całą kreacyę mgłą subtelnej melancholii.

W pojęciu Stanisławskiego zagadkowa postać księcia duńskiego nabrała wyraźnych kształtów, do czego przyczyniła się niemało nadzwyczaj czysta dykcya, w której żaden wyraz roli nie ginie dla słuchaczy.

P. Wielandówna, jako królowa, miała szeroki gest i piękną postawę, a p. Bajer-Zawiejska była niemal idealną Ofelią. Cała jej aparycya jest jakby stworzona dla tej angielskiej Lili-Wenedy, cierpiącej i ginącej bez własnej winy, a jej gra była owiana czarem prawdziwej poezyi i delikatnego smutku. Jest to niezawodnie talent, z którym trzeba się już poważnie liczyć.

XIII Wieczór klasyczny. Dzisiaj wieczorem odegrane zostaną w teatrze miejskim „Strachy", komedya Plauta, staraniem Akad. Koła miłośników dramatu klasycznego ze współudziałem p. Bończy w głównej roli Traniona. Bilety są jeszcze do nabycia w kasie teatralnej.

Ze szkoły dramatycznej K. Gabryelskiego. W niedzielę dnia 26 b. m., o godz. 11, w sali teatru „Uciecha", odbędzie się drugi poranek uczniów szkoły. Nowy program produkcyi urozmaici występ sekstetu prof. Bol. Kopystyńskiego, oraz śpiew p. Zofii Temnickiej, uczenicy ś. p. Al. Bandrowskiego.

„Święcone" w Kole mieszczańskiem. Jak co roku, tak i obecnie, urządza Koło mieszczańskie w Krakowie tradycyjną uroczystość „Święconego", która odbędzie się dnia 26 b. m., t. j. w niedzielę o godz. 11 przedpołudniem, w lokalu własnym, przy ul. Jagiellońskiej l. 9, II p.

„Święcone" w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim. Klub rękodzielniczo-mieszczański urządza w dniu 26 b. m. „Święcone" o godz. 11-tej przedpołudniem, w lokalu własnym, przy ul. św. Krzyża l. 7.

W miejskim Zakładzie wychowawczym dla bezdomnych chłopców w Krakowie, Dz. XII (Półwsie zwierzynieckie) ul. Flisacka l. 25, odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru zakładowego w dniu 26 b. m.

Poświęcenie sztandaru dokonano przez Najprzew. Ks. Arcybiskupa Symona w kościele paraf. św. Salwatora na Zwierzyńcu o godz. 9 rano.

Z „Eleuteryi". W niedzielę dnia 26 b. m. odbędzie się w „Eleuteryi" (w lokalu własnym, Rynek Główny l. 6, Szara Kamienica) uroczyste „Święcone" dla członków i gości, o godz. 8 wieczór, poprzedzono odczytem Dra K. Lubeckiego, p. t. „Wieszczowie przeciw alkoholizmowi".—Po „Święconem", odbędzie się zabawa taneczna (strój spacerowy), ciesząca się sympatyą szerokich kół i młodzieży.

Zabawa dla młodzieży w Resursie Urzędniczej. odbędzie się w sobotę dnia 25 b. m. o godz. 8 wieczór. Dla młodzieży szkół średnich, wstęp dozwolony tylko w towarzystwie osób starszych.

Urząd pocztowy w Łobzowie. Z dniem 25 b. m. zostanie urząd pocztowy Kraków 9 (Łobzów) przeniesiony z domu Nr 69, przy ul. Kazimierza Wielkiego do domu l. 22, przy ul. Kujawskiej.

Ogród miejski na Krzemionkach w Podgórzu, im. Bednarskiego, pozostawia wiele do życzenia. Otóż przedewszystkiem brak jest najprostszych przyrządów do ćwiczeń fizycznych, które w każdym tego rodzaju ogrodzie istnieją.

Przytem jakże smutnie wyglądają ścieżki i aleje, po których, niczem po zaułkach Kazimierza, walają się resztki drugich śniadań i podwieczorków, a wietrzyk wiosenny melancholijnie szeleszcze całemi masami różnokolorowych papierów, nieuprzątanych z zasady.

Wreszcie kwestya pomników. Między innemi. jest popiersie Mickiewicza, Sobieskiego i innych wielkich ludzi, wszystkie z mniej lub więcej poutrącanemi nosami, lub pokiereszowaną czupryną. Ale najopłakańszy obraz przedstawia „coś" z podpisem „Kościuszko". To „coś" nie ma już całkiem ani uszu, ani nosa, ani oczu.

Jest to skandal, aby na piedestale tkwiła zmasakrowana bryła, aby raz nie usunięto tego z widowni publicznej.

Z drugiej strony zaś, należy ustanowić jakiegoś dozorcę w ogrodzie, któryby pilnował przed brutalną zachłannością małych semitów-kwiatów — dzieł sztuki.

Dragoni hulają. Mieszkańcy Podgórza są ustawicznie narażeni na dzikie wybryki, ze strony dragonów, którzy mają swe kasarnie—jedną na „Targowisku", a drugą przy ul. Kalwaryjskiej.

Niejednokrotnie prasa krakowska notowała krwawe awantury nocne, jakie od czasu do czasu podchmieleni synowie Marsa prowokują. Najwięcej oczywiście cierpią na tem spokojni przechodnie i śpiący mieszkańcy, których budzą nagle dzikie wycia i głośne niemieckie przekleństwa dragonów.

I tak onegdaj dwuch jakichś „cywilów" w jednym z szynków, przy ul. Kalwaryjskiej pobiło się z kilku dragonami, którzy w bójce dobyli szabel. na co cywile odpowiedzieli rewolwerowym ogniem wobec czego dragoni w popłochu uciekli, dając znać do pobliskiej kasarni o swej klęsce.

Na wiadomość o tem, kto żył w kasarni, zrywa się na nogi (było już bowiem po 10-tej w nocy) i chwytał za dragońską szablę, aby pomścić swych niefortunnych towarzyszy. Cała tedy załoga w liczbie około stu chłopa, przeważnie boso i w koszulach tylko, z gołemi głowami, wybiegła na ulicę, przeraźliwie krzycząc i rozbijając się za owymi cywilami, którzy oczywista w międzyczasie gdzieś znikli.

Skutek był taki, iż do godz. dwunastej w nocy załogowali dragoni przed kasarnią, czyhając na Bogu ducha winnych przechodniów i płosząc błogi sen z powiek przerażonych, okolicznych mieszkańców.

Pożądanem tedy byłoby, aby komenda raz wglądnęła w sprawy tego „małego garnizonu", w Podgórzu i wybrykom owym raz na zawsze kres położyła.

Z kroniki podgórskiej. Wczoraj okradziono inkasenta magistrackiego, Jana Sucheckiego w chwili, gdy inkasował pieniądze, w sklepie Cyzera. Dziś jako podejrzanych o dokonanie kradzieży. aresztowano Wacława Halitewa i Stanisława Rubla z Ludwinowa, oraz Władysława Kondrę z Podgórza. Wszyscy trzej znani są tutejszej policyi jako „zawodowcy".

Fałszywy skarb. Robotnicy kopiący ziemię przy regulacyi Wisły w Dębnikach, znaleźli przed kilku dniami garnek z kilkunastu sztukami 5-koronówek. Robotnicy rozdzielili między siebie znalezione pieniądze, poczem udali się do jednego z szynków na libacyę. Przy płaceniu okazało się jednak, że 5-koronówki były fałszywe, a rzekomy skarb zakopał prawdopodobnie jeden z fałszerzy, zasądzony już poprzednio za podrabianie pieniędzy.

Z kroniki policyjnej. Na Rynku kleparskim przychwycono wczoraj 38 letniego Józefa Koprowskiego, który podczas kupna koniczyny skradł na szkodę Backera 1220 K. Złodzieja przytrzymano i oddano w ręce policyi.

Do mieszkania Oskara Müllera przy ul. Jasnej l. 2 włamał się wczoraj popołudniu 17 letni Piotr Nowak i zabrał garderobę za 150 K. Złodzieja, który zdołał już przebrać się w skradzione ubranie, spotkał Müller na ulicy i spowodował jego aresztowanie.

Za systematyczne kradzieże srebra stołowego, wina i t. p. na szkodę restauracyi Wołkowskiego w Rynku gł. policya aresztowała służącego Stanisława Wąchałę.

Kronika zamiejscowa

Testament ś. p. Adama Gołuchowskiego. Jak donosi „Słowo Polskie" z autentycznego źródła, w papierach pozostawionych przez ś. p. marszałka hr. Gołuchowskiego znaleziono wiele legatów dla służby dóbr husiatyńskich, jakoteż kilka legatów na cele publiczne, między innemi na ochronkę, Sokół i t. p. Wyszukaniem tych legatów zajął się bardzo gorliwie brat Zmarłego eksc. Agenor hr. Gołuchowski, jakoteż syn jego, generalny spadkobierca Zmarłego.

Wysokość legatów na razie niewiadoma, mają one atoli być dość znaczne. Między innemi, jak słychać, znaczną kwotę ma otrzymać T. S. L.

Wypłatą tych legatów ma się zająć Agenor hr. Gołuchowski (junior) natychmiast po załatwieniu formalności spadkowych, po objęciu w posiadanie majątku.

Kocmyrzów. Nowo założona czytelnia w tutejszej gminie, aczkolwiek w trudnych warunkach, rozwija się pięknie, dzięki pracy niestrudzonego kierownika tejże czytelni, a miejscowego nauczyciela p. Tylka i ochotnemu ludowi, który z zapałem garnie się do tej instytucyi. Dzięki więc tym okolicznościom, świeżo zorganizowani amatorowie w tutejszej czytelni, mogli wystąpić z publicznem przedstawieniem w dniach 13 i 19 b. m. — Odegrano dwie sztuczki: „Błażka opętanego" i „Łupinkę orzechową". Obie sztuki podobały się i znalazły uznanie.

Po przedstawieniu p. Tylek w krótkiem przemówieniu przypomniał cele i zadania Czytelni w ogólności, a zadania i znaczenie teatru i chóru amatorskiego w szczególności.

Świątniki górne, dnia 24 kwietnia. Osławiona karczma na „Buku" (wyszynk wódek w naczyniach zamkniętych), należąca do Szymona Neigera, była od szeregu lat i jest ciągle powodem zbrodni, które miały miejsce tak w samej karczmie, jak również w najbliższem jej otoczeniu — pograniczu trzech wsi, t. j. Świątnik, Konar i Olszowic. Ponawiające się zbrodnie spowodowały władze administracyjne do zamknięcia karczmy, co trwało przez kilka lat, lecz sprytny żyd obszedł ustawę, postarawszy się tymczasowo o koncesyę na wyszynk wódek w naczyniach zamkniętych, piwa i wina.

Nie pomogły protesty duchowieństwa okolicznych obszarów dworskich, właścicieli firm i will, jakie powstały w prześlicznej tej okolicy. Zwyciężyła karczma, wnosząca zwyrodnienie i zbrodnię, niepokojąca nietylko miejscowych mieszkańców, lecz także i tych, którzy osiedlili się tam i stroniąc od gwaru miast, położyli fundament pod nowe letnisko. Nie pomogły rekursy wnoszone do Namiestnictwa przeciw udzieleniu koncesyi. P. Szymon Neiger przeciwdziałał im innymi praktyczniejszymi środkami. Przy pomocy kieliszka wszedł do Rady gminnej w Konarach i dobrawszy sobie odpowiedni dla siebie skład Rady, wystarał się o poparcie swej prośby przez gminę, a następnie przy pomocy czynników zewnętrznych „politycznych agentów do wyrabiania koncesyj", obalił protesty.

Zwycięstwo karczmy na „Buku" stało się zachęcającym przykładem dla innych wsi sąsiednich, które pod wpływem haseł walki wypowiedzianej karczmie, broniły się przed ich powstaniem. Zaroiło się wnet od karczem w Mogilanach, Gaju, Libertowie, Opatkowicach i Borku Fałęckim, gdzie robotnik i chłop traci ciężko zarobiony w tygodniu grosz w tamtejszych fabrykach, a gościńce wiodące do Mogilan i Świątnik stają się areną ustawicznych zbrodni napadów. Pomimo ustawicznych notatek w prasie, nie mogą skutecznie przeciwdziałać zbrodniom i strzedz bezpieczeństwa publicznego, szczupło uposażone posterunki żandarmeryi w Świątnikach górnych i Mogilanach.

Uświadomione społeczeństwo powinno podnieść żywy protest przeciwko zwyrodnieniu, jakie szerzą karczmy w silnie uprzemysłowionym powiecie podgórskim. Zwracamy na to uwagę Starostwa i Sądu okręgowego w Podgórzu, które raz powinny zająć się energicznie tą ciemną kartą powiatu i położyć tamę panoszącym się tam zbrodniom.

Jaworzno. (Kor. wł.) W dniu 17 b. m., zaszedł w tutejszej kopalni węgla „Fryderyk August", wypadek, który o mało nie pociągnął za sobą utraty życia 2 ludzi. Dwom robotnikom Langerowi i Lowerowi polecono wypróżnić kocioł z benzyny wzgl. z ropy benzynowej, przyczem pozostawiono pracujących bez jakiegokolwiek nadzoru. Robotnicy pracowali przy lampie, bo pracę nakazano im wykonywać po godz. 10 wieczór. — Jeden z robotników, chcąc się przekonać, czy wszystką benzynę wydobyto, wpuścił do kotła latarkę. Gazy nagromadzone w kotle w tym momencie eksplodowały. Obydwaj robotnicy zostali wskutek wybuchu gazów, odrzuceni i na całem ciele poparzeni. Tylko temu zawdzięczają życie, że w kotle nie było już nic benzyny. Wypadek powyższy jest potwierdzeniem tego, co niedawno w artykule „Z sali sądowej" „Głos Narodu" pisał o karygodnem lekceważeniu życia robotników, przez gwarectwo jaworznickie, które w zupełności nie przestrzega przepisów ustawy odnośnie do ochrony życia i zdrowia robotników.

W kopalniach jaworznickich, należących do gwarectwa, używa się do rozmaitych robót sił niekwalifikowanych, a nawet kierownicy poszczególnych prac nie mają, odpowiednich kwalifikacyj. Tam zostaje się werkmistrzem przez lizuństwo i gburowate postępowanie wobec podwładnych. Tak „ukwalifikowany" dozorca jest utrapieniem robotników, jak tego dowodzi zajście z werkmistrzem warsztatowym, który pozwolił sobie bez powodu wydalić robotnika i czynnie go znieważyć tak, że cały warsztat wówczas zastrajkował.

Że tacy ludzie, jak ów dozorca, nie stanowią chluby przedsiębiorstwa, to rzecz pewna.

Na głodnych w Galicyi. Od pp. Edwardostwa Szpakowskich z Kronsztadu, otrzymujemy uzbierane wśród nielicznych, zamieszkałych tam rodzin polskich datki następujące: p. Tadeusz Kozłowski 10 rb., Fr. Sokołowski 5 rb., p. Ada Sokołowska 2 rb., p. Wacł. Kłoczkowski 5 rb., p. Stefan Dobrzański 3 rb., p. Salamonowicz 3 rb., p. Stefan Matulajski 1 rb., p. Stef. Antoniewiczowa 1 rb., p. Dominik Czasewicz 3 rb., p. Emilia Horska-Szpyrkowa 5 rb., p. Michał Horski-Szpyrko 10 rb., pp. Edward i Sylwia Szpakowscy 10 rb., p. Izydor Barański 2 rb. — razem 60 rb.

Datek ten wśród wielu innych o tyle godny jest podkreślenia, że Kronsztad, jako mała wyspa na morzu Bałtyckeim, za Petersburgem, liczy zaledwie parę rodzin polskich, z których żadna niemal nie zna właściwej Polski. Mieszkańcy tych stron należą do tej upośledzonej niestety kategoryi ludzi, którzy są i czują się Polakami i braćmi trójzaborowej Polski, a którzy dzięki brakom swej wymowy i zewnętrznej odrębności, są nieraz tak bardzo po macoszemu przez tę Polskę traktowani. Tem serdeczniejsze więc Bóg zapłać ślemy dziś dalekim rodakom z północy, którzy wśród walki o własny byt znaleźli w duszy oddźwięk na naszą tutejszą nędzę i niedolę.

Nauczyciel religii mojżeszowej — złodziejem. Z Nowego Targu donoszą nam, że tam przychwycono niejakiego Tobiasza Marmorka, nauczyciela religii mojżeszowej, na gorącym uczynku kradzieży.

Od dłuższego już czasu, powtarzały się w księgarni p. Bronisławy Massatsch, kradzieże książek, widokówek, marek oraz pieniędzy. Gdy już dłuższe śledzenia okazywały jako sprawcę Tobiasza Marmorka, nauczyciela religii mojżeszowej w szkole ludowej i tut. gimnazyum, zarządzono w

dniu 21 b. m. zasadzkę na złodzieja. Tegoż dnia około 5 po poł. zjawił się w księgarni, wedle już utartego zwyczaju, Marmorek, na „odczytanie“ porannego wydania „N. Reformy“. Właścicielka zawiadamiając Marmorka, że na chwilę udać się musi do magazynu, wyszła z księgarni, zostawiając go w księgarni samego „zaczytanego“, ale... pod ochroną ukrytego sprytnie za drzwiami sąsiedniej ubikacyi wachmistrza żandarmeryi, Lijka.

„Zaczytany“ Marmorek nie tracąc drogiego czasu, zaraz po wydaleniu się właścicielki, rozpoczął gospodarkę, która weszła już u niego w nałóg i zabrał z kasy dwukoronówkę, tudzież książkę, „Zapomnisz“ Walewskiej. Ponieważ zaś nieobecność p. Massatsch trwała zbyt długo, sięgnął raz jeszcze do kasy, gdy w tem... przedstawiciel władzy wyłonił się z ukrycia i Marmorka przytrzymał. Marmorek przyznał się do kradzieży i wołając „wiem, że jestem zbrodniarzem“, błagał po niewczasie o litość. W dniu 22 b. m., wachmistrz Lijka, przyaresztował Marmorka, ze względu na podejrzenia o ucieczkę, przed karzącą sprawiedliwością. Szkoda wyrządzona tą systematyczną, bo niemal codzienną od roku trwającą kradzieżą, dochodzi do 3.000 koron.

Żydzi zajęli się tą sprawą i podobno uzyskali uwolnienie Marmorka.

Aresztowanie adwokata. Z Rzeszowa telegrafują: Aresztowano tu adwokata dra Emila Englendera, za oszustwa i fałszerstwa, dokonane na szkodę klientów, których zarwał na pół miliona koron.

Ze świata.

Władze rosyjskie przeciw żydom. Gazety żydowskie zamieściły szereg depesz o zarządzeniach władz przeciwko żydom:

W Kijowie polecono wydalić 400 rodzin żydowskich, czyli 2000 osób w przeciągu tygodnia, ponieważ rodziny te mieszkały tam na tej zasadzie jedynie, że ich córki uczęszczały do gimnazyów. Obecnie zaś po zamknięciu 3 gimnazyów żeńskich, rodziny te utraciły to prawo.

W senacie poruszono projekt zabronienia adwokatom-żydom uczestniczenia w konkursach masy upadłości, ponieważ konkursy te mają charakter sądowy, a żydom niedozwolony jest udział w instytucyach sądowych.

Ministeryum oświaty otrzymało raporty niektórych kuratorów okręgów naukowych, że żydzi przepełniają niższe szkoły elementarne rządowe w wielu miastach, gdyż w szkołach tych nie obowiązuje norma procentowa.

W niektórych miastach zabroniono gimnazistom-żydom udzielania korepetycyj uczniom chrześcijanom.

Na pogorzelców w Zembrzycach przesłali Komitetowi ratunkowemu: Eksc. książe Biskup Sapieha 300 kor., X. prałat Wądolny 20 kor., poseł Dr Banaś 20 kor., Fr. Röver zarządca lasów, Maków 100 kor., Paweł Cyankiewicz 50 K. Administracya dóbr w Suchej 200 kor., PP. Skalickie, nauczycielki 40 kor., Julian Kulig 10 kor., Roman Kulig 50 kor., X. Dr Kołodziej ze składek 161 kor. 85 h, X. Mieszkowski 12 kor., X. Jan Szewczyk 5 kor., X. A. Kudasik 10 kor., Administracya »Czasu« 100 kor.. X. Szymon Batko 20 kor., X. Figwer 20 kor., »Sokół« w Suchej 50 kor., X. Chorόbski 20 kor., X. Podmokły i X. Warmuz Rajcza 30 kor., OO. Karmelici Wadowice 100 kor., L. Bicz Kraków Jagiellońska 100 kor., Fr. Węda 5 kor., Tom Lach 30 kor., X. Madej Białka 5 kor., X. Kucharczyk Sucha 50 kor. Zarząd szkoły w Lanckoronie 36 kor., Parafia Wróblowice 64 kor., X. Dębowski Michał 5 kor., X. Zdebski 30 kor., Parafia Stryszów 36 kor. 10 hal., Czytelnia mieszczańska Wadowice 13 kor. 08 hal., »Jagiellonia« Wadowice 9 kor. 11 hal., Wład. Komornicki 50 kor., X. Stojanowski Paczołtowice 10 kor. 20 hal., Urząd paraf. Lachowice 113 kor., Fr. Kowalski Kraków 1 kor., X. Fr Nowak Wilkowice 59 kor., X. Tadeusz Włodyga 80 kor., X. Józef Batko z parafii Frydrychowice 100 kor., Franc. Górkiewicz, poseł 20 kor., Julian Hałatek 10 kr., Henryka Wądolna garderobę, X. Aleksander Bajda 20 kor.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. Przedstawienie Akad. Koła Artyst. Miłośnik. Dramatu Klasycznego. »Strachy«, komedya T. M. Plauta.

Sobota. Po raz pierwszy »Snob«, komedya Karola Sternheima.

Niedziela popoł. »Hiszpańska mucha«, farsa F. A. i E. Bacha. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. »Snob«, komedya Karola Sternheima.

Poniedziałek. »Hamlet«, tragedya Shakespeare'a.

Repertuar Teatru ludowego.

W piątek 24 kwietnia »Krowoderskie Zuchy«.

W sobotę, 25 kwietnia »Nichiliści«.

W niedzielę popołudniu 26 kwietnia »Krowoderskie Zuchy«.

W niedzielę wieczór 26 kwietnia »Nihiliści«.

W poniedziałek, 27 kwietnia »Wojna z babami«.

We wtorek 28 kwietnia »Nihiliści«.

We środę 29 kwietnia »Już go mam«.

We czwartek 30 kwietnia »Lola z Ludwinowa«, wodewil w 3 aktach ze śpiewami i tańcami przez Stef. Turskiego.

Ze sportu.

„Wisła“ contra „Sparta“. W sobotę dn. 25 b. m., odbędą się zawody piłką nożną w Parku sportowym (dawne Oleandry) między K. S. „Sparta“ a T. S. „Wisła“.

Zawody rozegrane dnia 29 marca, nie dały konkretnego wyniku, a to ze względu na brak kompletu drużyny „Wisły“, już to z powodu wielkich trudności z powodu braku odpowiedniego boiska. Ponieważ obecnie zawody odbędą się na wygodnem boisku, będą mogły dać obraz postępu tych drużyn.

Tak „Sparta“, jak i „Wisła“ do zawodów tych wystawia kompletne składy swych drużyn. Zawody poprzedzi, match między „Wisłą 2“ a „Jutrzenką“ o godz. 3 popołudniu.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Z pogrzebu ś. p. Marszałka kraju we Lwowie, przynoszą szereg interesujących zdjęć ostatnie „Nowości Illustrowane“, a nadto chwilę aktualną ilustrują ciekawemi zdjęciami ze strasznego pożaru wsi Zembrzyce pod Suchą, ze zjazdu ministrów w Abbazyi, z chaosu w Meksyku i Albanii, z ziem polskich, jak: otwarcie nowej kolejki podmiejskiej pod Warszawą, spór o piętro olbrzymiej kamienicy we Lwowie, inowacya w szkolnictwie ludowem w Galicyi, a także warszawskie sensacye — sprzedaż pałaców: hr. Aug. Potockiego i br. Kronnenbergów, jubileusz Rapackiego syna, dalej wszechstronność emancypantek i w. in. są w tym numerze oryginalnie zobrazowane. Całości numeru dopełniają ilustracye ciekawych wypadków na szerokim świecie, oraz część literacka.

Nasz Dom pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet, numer ostatni zawiera: „Ze spraw zdobnictwa“ M. Lutosławskiej, „Dziecko“ L. Kotarbińskiej, „Kobiety i legia honorowa“. „Co panny na prowincyi czynić winny?“ ankieta „Naszego Domu“, „Z piśmiennictwa“. „Drugi zjazd kobiet polskich w Krakowie“. Dalsze ciągi powieści E. Jeleńskiej „Matka“ i M. Rodziewiczównej „Barbara Tryźnianka“. Bogato ilustrowany dział mód i robót kobiecych. Porady ogrodnicze, gospodarskie i kosmetyczne. Przepisy kuchenne.

Adres wydawnictwa: Kraków, Dunajewskiego l. 1. Dla prenumeratorek „Głosu Narodu“ cena zniżona 3 K 75 h. kwartalnie.

Przyjaciela Młodzieży pisma tygodniowego ilustrowanego dla młodzieży, numer ostatni zawiera: „Przed stu laty“ E. Lenartowskiej, „Krociowy zapis na cele Skautu w Galicyi“ W. Jastrzębskiej, „Jak urządzić domowe akwaryum“ M. Sachsowej. Rozstrzygnięcie konkursu na łamigłówkę historyczną. „Z naszych baśni ludowych“. „Co się stało u nas i na szerokim świecie“. Dalszy ciąg powieści historycznej St. Ostrowskiego „Młodzi legioniści“. Numer zdobią liczne ilustracye. Adres wydawnictwa: Kraków, Dunajewskiego 1. Kwartalnie 3 K 50 h.

Nowe książki. Dr J. B. Marchlewski. Antysemityzm a robotnicy. (Część I.: Przyczyny odrębności żydów. Część II.: Żydzi w Polsce współczesnej). str. 94.

Jan Arcelicz: Ponad życiem. Szkic powieściowy. Nakładem autora. Kraków, skład główny w księgarni Gebethnera.

Marya Iwanowska (Theresita) U źródeł, powieść. Warszawa. Nakładem Kasy przezorności i pomocy warszawskich pomocników księgarskich. Składy główne Warszawa i Kraków, księgarnia Gebethnera.

Nr 16 Skauta, dwutygodnika młodz. polskiej, wydawanego przez Związkowe Naczelnictwo skautowe, wyszedł i zawiera: Testament sokoli druha ś. p. Alfreda Burzyńskiego. Ojczyzna mówi. Gryzonie. Dzielni chłopcy. Zawisza Czarny z Garbowa. O sporządzaniu przyborów turystycznych własnemi siłami. Los powstańca. Co skaut wiedzieć powinien. „Bociania wyprawa“. Z życia skautów. Od Redakcyi. Ku czci Ojców.

Prenumerata „Skauta“ roczna 4 kor. Lwów, ul. Sokoła l. 7.

Dział ekonomiczny.

Związek Czeskich Kas Oszczędności (Ustrzedni banka). Z Pragi donoszą: Na ostatniem walnem zgromadzeniu Ustrzedni banki czeskych sporitelen (Związek czeskich Kas oszczędności) odbytem przed kilkoma dniami, przyszło do bardzo burzliwych scen. Akcyonaryusze, wysłuchawszy sprawozdania funkcyonaryuszy o lekkomyślnej, niefachowej a nawet karygodnej gospodarce naczelnej dyrekcyi, chcieli odmówić jej absolutoryum. W końcu uchwalono nie wyznaczyć żadnej dywidendy, a czysty dochód w kwocie 700.376 koron uchwalono przekazać na nowy rachunek.

Ze sprawozdania przewodniczącego komisyi mężów zaufania wynika, że bank ten poniósł ogromne straty na interesach drzewnych na Bukowinie, oraz na związku swym z centralą rumuńskich kas Raifaisena na Bukowinie. W interesy bukowińskie inwestowano 17 i pół miliona koron. Większość filii w Bernie, była bierna. **Straty wynoszą 1,120.000 kor.** już po odpisaniu wielu wątpliwych pozycyj.

Naczelny dyrektor w Pradze p. Patek okazał się człowiekiem niefachowym i lekkomyślnym. Bilanse dowolnie zestawiał.

Towarzystwo „Securitas“, założone przez Ustrzedni banka manipulowało tak lekkomyślnie, że zlombardowało papiery wartościowe, znajdujące się w jego depozycie. Także bank emigracyjny „Bohemia“ w Ameryce, gospodarował z jak największą lekkomyślnością kapitałami Ustrzedni banki. Funkcyonaryusze wzbogacali się ze szkodą dla banku.

Uchwalono szereg ostrych wniosków, a mianowicie między innemi redukcyę filii, zniesienie filii w Czerniowcach, redukcyę personalu w filiach i centrali, oraz rezolucyę zastanawiającą pensyę roczną w kwocie 15.000 K, wypłacaną b. dyrektorowi Patkowi, który okazał się winnym deficytu, a nadto rezolucyę, palecającą wytoczenie śledztwa fukcyonaryuszom winnym strat z afer bukowińskich.

Celem zmiany statutu odbędzie się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie dnia 5 maja.

Jak donosiliśmy w bukowińsko-żydowskich bagienkach, kąpią się także filie innych wiedeńskich banków, których funkcyonaryusze popełniali wielkie nadużycia. Długi wekslowe przy spekulacyjnych transakcyach majątkami ziemskimi, dochodziły do milionowych cyfr nie mając przez bankructwa pokrycia.

Monopol elektryczny w Niemczech. Dzienniki berlińskie donoszą zgodnie, że rząd po załatwieniu sprawy monopolu naftowego, przystąpi do upaństwowienia całej elektryczności w Niemczech. Ustawa elektryczna ma przecież być oparta na zasadach, że się tak wyrazimy, decentralistycznych. To znaczy, że np. Prusy zastosują tę ustawę u siebie z całą bezwzględnością, gdy Niemcy południowe (Bawarya, Wirtembergia) nie wprowadzą u siebie przynajmniej na razie, upaństwowienia elektryczności, ponieważ są tej ustawie przeciwne. Upaństwowienie elektryczności w Prusach ma być wstępem do upaństwowienia całego oświetlenia w Niemczech.

Podatek od dochodu ze sprzedaży lasów. Przy sposobności uchwalenia noweli do ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych, uzyskali właściciele ziemscy bardzo znaczne ulgi w podatku dochodowym, który ma być wymierzony od dochodu z nadzwyczajnych wyrębów i ze sprzedaży lasów.

W myśl rezolucyi posła Abrahamowicza, uchwalonej w komisyi finansowej, a następnie w Izbie posłów, zawiera artykuł 15, pukt III, nowego rozporządzenia wykonawczego do ustawy o podatku dochodowym następujące postanowienia:

„Co do opodatkowania dochodu w nadzwyczajnych wyrębów, wychodzących poza ramy prawidłowego użytkowania (wyręby poza turnusem), zezwala się na następujące postępowanie: Odnośną cenę (otrzymaną za sprzedany las) należy opodatkować osobno od reszty dochodu w ten sposób, iż całą cenę dzieli się na sześć równych części i sumę kwot podatkowych wypadających według skali (§§ 172 i 172a) od pojedynczych części przypisuje się jako podatek dochodowy od dochodu z lasu za rok następny po osiągnięciu dochodu“.

Doniosłość tego postanowienia ilustruje najlepiej przykład: Właściciel ziemski, który osiągnął w roku 1913 z posiadłości gruntowej dochód 9.000 K, a za sprzedany w tym roku drzewostan ze swego lasu miał na czysto 60.000 k. (a więc ogółem dochód 69.000 k.), musiałby w braku powyższego postanowienia zapłacić za rok 1914 tytułem podatku dochodowego kwotę 3.152 k.

Wobec powyższego postanowienia zapłaci tenże od dochodu z gruntu (9000 K) kwotę 207 K i od dochodu z lasu sześć razy po 234 k. (t. j. kwota podatkowa od 10.000 kor., jako szóstej części z 60.000 k.) 1.404 kor., razem 1.611kor., o więc blisko o połowę mniej (3.152 — 1.611 = 1.541).

Wskutek rozłożenia dochodu na pojedyncze części i niedoliczania go do dochodu innych źródeł, zyskuje tu podatnik na progresyi.

Oprócz tego mają władze podatkowe — według wspomnianego przepisu wykonawczego — zezwolić na spłatę wymierzonego w powyższy sposób podatku, w odpowiednich ratach (od nadzwyczajnych wyrębów lasów), jeżeli istnieją uwzględnienia godne powody i jeżeli podatnik da odpowiednie zabezpieczenie.

Powyższe postanowienia, względnie ulgi, mają jednak tylko wtedy zastosowanie, jeżeli podatnik otrzymał las w spadku, albo posiadał go już przynajmniej pięć lat.

Przyznanie wspomnianych ulg co do wymiaru podatku mają podatnicy zgłaszać u władz podatkowych I. instancyi już we fasyi.

Władza podatkowa przedkłada akty przełożonej Krajowej Dyrekcyi Skarbu, która ma z pośpiechem zdać sprawę Ministerstwu Skarbu.

Ulg wspomnianych nie przyzna się, jeżeli odnośną posiadłość gruntową (lasową) kupiono nie w celu gospodarczego użytkowania, lecz w celu odsprzedaży.

Ustawowo dopuszczalne potrącenia można odciągnąć od dochodu z nadzwyczajnych wyrębów tylko o tyle, o ile tyczą się wyłącznie tego dochodu, albo przekraczają inny dochód podatnika.

Rzeczywiście poniesione koszty ponownego zalesienia wyrąbanego przez podatnika lasu są potrącalne.

Ulgi powyższe zawdzięczamy inicyatywie p. Dawida Abrahamowicza i życzliwemu stanowisku, zajętemu przez ówczesnego ministra skarbu, hr. Zaleskiego i przez ówczesnego referenta w ministerstwie skarbu, obecnego wiceprezydenta Krajowej Dyrekcyi Skarbu, Edwarda Bugno.

Wojna za oceanem.

Wreszcie strony wojujące zerwały między sobą oficyalnie stosunki dyplomatyczne, ale dopiero wtedy, gdy krew obficie się polała w Vera Cruz, gdzie, oprócz żołnierzy meksykańskich i północno-amerykańskich, zginęło sporo ludności cywilnej. – Poseł amerykański O'Shaugnenssy opuścił już Meksyk, zaś meksykański, Algara, — Waszyngton. W ten sposób więc nie stoi obecnie nic na przeszkodzie »prawidłowemu« prowadzeniu wojny między Unią a Meksykiem.

Przebieg walk przy zajęciu Vera Cruz znany jest dotąd tylko ze zródeł amerykańskich, których prawdomówność jest bardzo podejrzaną. W każdym razie jednak z odnośnych doniesień »via« Waszyngton wynika, że Meksykańczycy wcale nie ulękli się Amerykanów, a ustąpili z miasta jedynie pod działaniem dalekonośnej artyleryi floty amerykańskiej, na której strzały nie mogli odpowiadać, nie posiadając dział równie potężnych. Co poczną dalej Amerykanie po zajęciu Vera Cruz, t. j. czy ograniczą się na pozostaniu w tem mieście czy też posuną się w głąb kraju, na razie nie wiadomo.

Dzisiejsze depesze przyniosą już, zapewne, wiadomość o akcyi przeciw Tampico, dokąd skierowaną została pewna część floty amerykańskiej. Czy jednak pójdzie ona tak łatwo, jak pod Vera Cruz, to wcale nie jest pewnem, pod Tampico bowiem — jak donoszą z Waszyngtonu — **powstańcy już się połączyli ze zwolennikami Huerty przeciw Amerykanom.** Stało się więc to, cośmy przewidywali, a z czem nie liczono się najwidoczniej w Waszyngtonie, skoro depesza, pochodząca stamtąd, donosi, iż nota gen. Curranzy, jednego z przywódców powstańczych, wzywająca prezydenta Wilsona do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich, wywarła tam przygnębiające wrażenie.

Rachuby, oparte na współdziałaniu powstańców w walce z Huertą, zawiodły Amerykanów haniebnie, tak, że nie pozostanie im nic innego, jak na gwałt powoływać pod broń ochotników, jeżeli nie chce doczekać się wkrótce tej chwili, gdy Meksykańczycy zmuszą ich do ucieczki na okręty.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 23 kwietnia).

Dopiero teraz!

Waszyngton. (WAT.) Wilson oświadczył dziennikarzom, że konflikt z Meksykiem przybrał tak groźne formy, iż dzisiaj zażąda od kongresu oficyalnego wypowiedzenia wojny Meksykowi.

Orędzie Wilsona.

Nowy Jork. (W.A.T). Wulson po konferencyi z Bryanem i sekretarzem marynarki wydał orędzie, w którem oświadcza, że Stany walczą jedynie przeciw Huercie. Niezawisłość Meksyku nie będzie naruszona. Stany muszą zmusić do poszanowania prawa tego, który stoi na czele narodu.

Orędzie to ma na celu uspokojenie generała Carranzy, Wilson bowiem jeszcze ciągle spodziewa się, że uda mu się pozyskać Carranzę, a przynajmniej poróżnić go z Huertą.

Nie obsadzą Tampica.

Nowy Jork. (WAT.) Sądzą tu, że z powodu połączenia się generała Carranzy z Huertą Amerykanie nie będą w stanie obsadzić Tampico. W Tampico znajduje się już załoga złożona z 9000 powstańców i żołnierzy Huerty.

Meksykańczycy atakują Unię

Nowy Jork. (WAT.) Z San Antonio donoszą, że **Meksykańczycy zamierzają wykonać atak na Stany Zjednoczone od strony granicy południowej i gromadzą w tym celu pod Juarez wojska, amunicyę i żywność.**

Waszyngton. (T. B.) Oddział rządowych wojsk meksykańskich zniszczył w miejscowości Pietres Negros maszyny w elektrowni, nasyp kolejowy i usunął aparaty z urzędu telegraficznego. Graniczny patrol amerykański nie dopuścił do wysadzenia w powietrze mostu na Rio Grande po stronie meksykańskiej.

Berlin. (Tel. wł.) Podczas wczorajszych utarczek przednich patroli Amerykanie ponieść w Waszyngtonie, Algara, otrzymał już swe pakańskiej, **zginąć miało 3, a 25 żołnierzy otrzymać rany.**

Mobilizacya w Meksyku.

Nowy Jork. (T. B.) Panuje tu przekonanie, że Huerta ogłosi obecnie ogólną mobilizacyę w całym kraju. Położenie Amerykanów w Meksyku staje się coraz groźniejszem.

Odwołany przez Huertę poseł meksykański w Waszyngtonie, Algara, otrzymał już swe paszporty i dzisiaj opuszcza Waszyngton. Także ambasador amerykański w Meksyku ma dzisiaj wyjechać do Stanów.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagb.“ donosi z New-Yorku, że Meksyk posiada już 20.000 ludzi pod bronią, którzy ruszyli już na odbicie Vera Cruz. Wobec groźnej postawy, jaką Meksyk zajął, rząd waszyngtoński postanowił porzucić dotychczasową politykę ustępliwości i wystąpić z energią.

Berlin. (Tel. wł.) W Teksas powołano pod broń pierwszy kontyngent armii, z rozkazem natychmiastowego wsiadania na okręt i ruszania do Vera Cruz.

Waszyngton. (T. B.) Kontradmirał Deyle, komendant floty Oceanu Spokojnego, otrzymał rozkaz udania się na pokładzie okrętu flagowego do Mazatlan, gdzie znajdują się zebrane okręty amerykańskie.

Mobilizacya milicyi amerykańskiej.

Frankfurt. (T. B.) »Frankfurter Zeitung« donosi z Nowego Jorku, że urząd wojenny zapro ponuje prezydentowi Wilsonowi natychmiastowe powołanie pod broń 400 000 ochotników, nietylko przeciw Meksykowi, lecz także — jak twierdzi »Evening Sun« — aby wobec Japonii zadokumentować stanowczość.

Nota gen. Carranzy.

Chihuahua. (T. B.) Z oświadczenia Carranzy do prezydenta Wilsona wynika, że rząd powstańczy nie oczekiwał aktów nieprzyjacielskich w Vera Cruz i dlatego wysyła tę notę. Wysyłając ją, oświadcza Carranza, że wypełnia obowiązek patryotyczny, bo i tak nie zaniedbuje żadnego środka uczciwego, zanim przyjść by miało do zerwania stosunków między obu narodami. Naród meksykański nie uznaje Huerty. Jego działalność przeciwna ustawom ściganą będzie przez sądy konstytucyjne.

Nota Carranzy wzywa wreszcie Wilsona, aby opróżnił Vera Cruz i sformułował żądania Stanów wobec rządu konstytucyjnego.

Ochrona austryackich poddanych w Meksyku.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak z Meksyku donoszą, poseł austro-węgierski Kania, wezwał kolonię austryacką w Meksyku do schronienia się w budynku poselstwa austryackiego.

Telegramy.

Odwiedziny królewskie w Paryżu.

Paryż. (WAT.) Prezydent ministrów Doumergue wydał wczoraj wieczorem obiad na cześć angielskiej pary królewskiej. W obiedzie wzięło udział przeszło 100 osób, między innymi prezydent Poincare i ambasador niemiecki.

Paryż. (T. B.) Po obiedzie para królewska angielska z prezydentem Poincare spędzili czas w salonach ministerstwa spraw zagranicznych na wieczorku artystycznym.

Paryż. (T. B.) Król Jerzy nadał prezydentowi mistrów Doumergue wielki krzyż orderu Wiktoryi.

Porozumienie angielsko-francuskie.

Paryż. (T. B.) »Ag. Havasa« ogłasza następującą notę: W ciągu rozmowy, jaka odbyła się między sekretarzem stanu sir Greyem a premierem Doumergue z okazyi odwiedzin pary królewskiej angielskiej. poruszono szereg zajmujących oba państwa kwestyj, przyczem wykazała się zgodność zapatrywań ministrów we wszystkich punktach. Obaj mężowie stanu konstatując rezultat polityki prowadzonej przez oba rządy wraz z rządem rosyjskim doszli do zgodnego zapatrywania, że koniecznem jest, by te trzy mocarstwa w dalszym ciągu prowadziły swe starania usilne w celu utrzymania równowagi i pokoju.

Sprawy austryacko-węgierskie.

Odpowiedź Koła polskiego.

Wiedeń. (T. B.) „Polnische Nachrichten“ donoszą: Na posiedzeniu komisyi parlamentarnej Koła polskiego uchwaloną została następująca odpowiedź na pismo prezydenta Sylwestra: Wielce Szanowny Panie Prezydencie! Na wielce szanowne pismo Pana mam zaszczyt imieniem komisyi parlamentarnej Koła polskiego donieść, co następuje. Chociaż nie łudzimy się, że zaproponowana przez grupę stronnictwa socyalno-demokratycznego konferencya przewodniczących klubów, w obecnej chwili wobec niezałagodzonych przeciwieństw narodowościowych i braku koniecznego przygotowania ze strony rządu, nie daje rękojmi pożądanego rezultatu, to przecież stosując się do przestrzeganego dotychczas zwyczaju parlamentarnego, iż życzeniu każdego poważnego stronnictwa co do odbycia konferencyi przewodniczących klubów, należy zadość uczynić, jesteśmy gotowi wziąć udział w proponowanej konferencyi politycznej. Ze względu na ogólnie znane zwyczaje parlamentarne, pragnęlibyśmy także uniknąć pozoru, jakobyśmy chcieli stawiać jakiekolwiek trudności akcyi zmierzającej do aktywowania życia parlamentarnego i przez to wzmocnić rozwój obecnego stanu nieparlamentarnego, który sprzeciwia się naszym podstawowym zasadom politycznym. Troska o dobro państwa, jakoteż nasza tradycya narodowa i polityczna nakazują nam z całym naciskiem dążyć ku temu, aby życie państwowe w Austryi nie schodziło z drogi konstytucyjnej i aby zwłaszcza przez daleko idące zastosowanie par. 14 nie stworzono na przyszłość niebezpiecznego precedensu, który mógłby formalnie doprowadzić do wyłączenia całej konstytucyi. Wierni naszym tradycyom, widzimy w swobodnym, konstytucyjnym rozwoju życia publicznego najsilniejszą gwarancyę dla skonsolidowania stosunków wewnętrzno-politycznych i przez to także dla umocnienia powagi monarchiii na zewnątrz.

Podpisany: Prezes Koła polskiego Dr Leo.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. (T. B.) O stanie zdrowia monarchy donosi dziś »Corresp. Wilhelm«, że spoczynek nocny był zamącony trwającym kaszlem. Zresztą w stanie zdrowia nie nastąpiła żadna zmiana, apetyt, stan sił i ogólny stan są całkiem zadowalniające.

Wiedeń. (Tel. wł.) Stan zdrowia cesarza z dniem każdym się poprawia. Dziś ze względu na wiatr, okien w pałacu nie otwierano.

Arcyksiążę na otwarciu delegacyi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Pod tytułem: „Arcyksiąże, następca tronu a otwarcie delegacyj“, zamieszcza „Pester Lloyd“ we wstępnym artykule swoje uwagi. Zdaniem „Pester Lloydu“, następca tronu przybędzie tylko na krótki pobyt na otwarcie delegacyj. tak, jak to było przed paru laty. Arcyksiąże będzie obecnym— zdaniem tego pisma — tylko podczas otwarcia delegacyj, odpowie na przemowy i powróci do Wiednia.

Opozycyoniści węgierscy w Petersburgu.

Petersburg. (WAT.) »Wiecz. Wremja« donosi, że przybycie polityków i posłów węgierskich do Petersburga pod przewodnictwem hr. Karolyi jest już rzeczą zdecydowaną.

Zasądzenie redaktorów.

Warszawa. (WAT.) Swego czasu skonfiskowano tu prospekt i pierwszy numer okazowy nowego pisma o tendencyach narodowych pt. „Strażnica“. Obecnie gubernator skazał redakcyę tego pisma na 500 rubli kary za prospekt i na 500 rubli kary za pierwszy numer.

Petersburg. (WAT.) Sąd okręgowy skazał byłego redaktora „Dziennika Petersburskiego“ p. Kmitę na 100 rubli kary, względnie 10 dni aresztu za obrazę, której się dopuścił w dzienniku na naczelniku oddziału straży ziemskiej w Warszawie, Kowalewskim.

O opróżnienie Epiru.

Paryż. (W.A.T). »Temps« donosi, że posłowie mocarstw w Atenach dzisiaj wręczą notę mocarstw rządowi greckiemu i przedłożą równocześnie ustną notę w sprawie opróżnienia Epiru.

Wypadek lotnika.

Wiedeń. (Tel. wł.) Lotnik Rajmund Pitschmann, który dzisiaj rano wzniósł się na polu lotniczem w Aspern, spadł ze swoim aparatem w pobliżu miejscowości Zwettel Lotnik Pitschmann doznał śmiertelnych zranień i leży w szpitalu w agonii. Jego brat, którego Pitschmann zabrał jako pasażera, odniósł bardzo ciężkie zranienia. Przyczyną katastrofy był silny wiatr.

Pościg za bandytą.

Piotrków (WAT.) Obława na bandytę Daniela Steffera trwa dalej. Oprócz masy wojska, kozaków i policyi, w pościgu biorą udział agenci policyjni z Petersburga, Radomia, Warszawy i Zawiercia. Obławą kierują gubernatorowie piotrkowski i radomski. Sprowadzono także psy policyjne. Aresztowano mnóstwo osób, Daniela jednak nie ujęto. Przypuszczają, że znajduje się on już w Łodzi.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol. (Tel. wł.) Wczoraj nastąpił tutaj silny wybuch Wezuwiusza, któremu towarzyszyły podziemne grzmoty. Wezuwiusz wyrzucił z siebie wielkie ilości gazów siarczanych. Wybuch trwał przez cały dzień.

Zaginione torpedowce francuskie.

Paryż. (WAT.) Z Tulonu donoszą o zniknięciu dwóch torpedowców francuskich. Wedle doniesienia „Petit Parisien“ sprawa ta przedstawia się w następujący sposób: Przed kilku dniami odbywały się w okolicy Tulonu manewry francuskiej flotyli torpedowców. Parowiec Nr 174 uderzywszy o skałę nadbrzeżną zatonął, załogę jednak zdołano uratować. Drugi torpedowiec „Saigne“ zapędzony został do portu Pothuau. Po ukończeniu manewrów flotyla torpedowców rozpoczęła poszukiwania za zaginionymi torpedowcami. Nie znalazła ich jednak. Okazało się tylko, że torp. „Saigne“ wydobyty został przy pomocy okrętu na powierzchnię morza i gdzieś odwieziony. Sprawa ta przedstawiająca się nadzwyczaj tajemniczo, wywołuje tu niesłychaną sensacyę. Urząd marynarki wysłał na wszystkie strony telegramy, celem odszukania zaginionych czy skradzionych torpedowców.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Konstanty Jagniński z Garbacza (Radomskie), Jerzy Adamczowski z Łodzi, Jan Bakowski z Pragi, Helena Czaplicka z Zakopanego, Tadeusz Ciświcki z Lublina, Anna Cichowicz z Poznania, Drowie Klemensowie Dębiccy ze Lwowa, Józefa Kłańcucka z Zadwórza. Józef Simon z Monachium. Eugeniusz Domański z Czerniowiec, Wojciech Janik z Jordanowa, Józef Grodzicki z Tyniowiec, Dr Tadeusz Płochocki z Nowego Sącza, Józef Biniszkiewicz z Katowic, Władysław Bukraba z Kijowa. Konstantyn Cameleja z Kijowa, Otto Loebenstein z Wiednia, Pawłowie Müllerowie z Katowic.

XXXV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Tow. Zaliczkowego w Bochni

Stow. zarej. z nieograniczoną poręką

odbędzie się w lokalu Towarzystwa w niedzielę dnia 10 maja 1914 o godzinie wpół do 3 popoł. na które wszystkich P. T. Członków tegoż Towarz. Rada Nadzorcza niniejszem zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej, wybór sekretarzy jakoteż wybór skrutatorów (§. 54 statutu).
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności kasowych za rok 1913 (§. 54 statutu).
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej o wykonaniu zbadania zamknięć rachunkowych za rok 1913 z wnioskiem na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1913 (§. 54 statutu).
4. Wnioski Rady Nadzorczej w sprawie rozdziału zysku z roku 1913 (§. 54 statutu).
5. Odczytanie sprawozdania z lustracyi wykonanej przez Związek Stowarzyszeń w dniach 7 i 8 paźdz. 1913.
6. Wybór w miejsce ustępujących 3-ch członków do Rady nadzorczej na 3 lata (§. 24 stat).
7. Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1914 (§. 35 statutu).

Wstęp dozwolony tylko Członkom Towarzystwa. Bilans i sprawozdanie za rok 1913 przeglądać można w biurze Towarzystwa w godzinach urzędowych.

Rada Nad. Tow. Zalicz. w Bochni.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, **prosi o wsparcie**. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“.

Znaleziono

dnia 7 listopada 1913 r, na ul. Floryańskiej między godz. 5—6 złotą branzoletę. Właścicielka tejże może się zgłosić do firmy „Laktol“ przy ul. Karmelickiej l. 15 codziennie od godz. 3—5 po południu.

PEWNA PANI

każdemu, cierpiącemu na neurastenię, anemię, reumatyzm, gicht i t. d. jest w możności wyjawić bezinteresownie pojedynczy, a cudownie działający środek leczniczy, który przypadkowo poznała. Wyleczywszy siebie, jak i wielu innych chorych którzy wszystkie możliwe środki leczniczе nadaremnie używali, uważa sobie za obowiązek sumienia i powinność tajemnicę tę wyjawić, z pobudek czysto filantropijnych. Proszę się zwrócić listownie do:

Pani Amelii Al. Müller, Budapeszt Albertfalva 6.

Poszukuje się

osoby w średnim wieku — nauczycielki na czas wakacyi do wyjazdu i dozoru młodych panienek na wsi. — Warunki wedle umowy. — Bliższa wiadomość w Seminaryum P. Sebaldy Münnichowej, w Krakowie, ulica Radziwiłłowska L. 15. 525 3

Buchaltera

zdolnego bilansisty z korespondencyą polską i niemiecką poszukuje biuro Ogłoszeń Sokołowskiego Lwów — pod: „Buchalter“. 527 2

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{1000}{30}$ V 1913

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 października 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

1·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Ickan, Jass, Bukaresztu.

1·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

5·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianok, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

5·25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

...50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

...10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

...25 rano p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

...30 rano p. p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

...30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy,

...0·45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1·15 po poł. p. osob. Nr. 33 do Suchej, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów, Połączenia od Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa. Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza.

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61 do Tarnowa.

7·41 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianok, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianok, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianok, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż Nowego Zagórza, Sambora, Sianok, Borysławia. Stryja. Stanisławowa

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu Jass, Ickanu Delatyna, Husiatyna Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk, Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 30, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połąnia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianok, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wodzisławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 co niedzielę, czwartki i święta z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia. Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza Połączenia Zakopanego, Zwardonia Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławia (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 z Tarnowa. Połączenia Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki

6·25 wieczór, p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan Rawy ruskiej, Podhajec, Sianok, Stryja, Sambora Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic, Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina. przez Trzebinię, Moskwy. Petersburga. Warszawy.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“. w Krakowie pod zarządem J. B. Dobrzańskiego